

NR 6, 1994

BAŚNIE JAPOŃSKIE W GROTESCE

W krakowskim Teatrze Lalki, Maski i Aktora Groteska odbyła się premiera baśni Urashima Taró i Momo-Taró. Rzec można, że była to premiera światowa, gdyż artyści wystawili utwór oryginalny, oparty na scenariuszu młodej i utalentowanej reżyserki Marzeny Tokarskiej, która przyjechała z Danii, by japońskie baśnie przedstawić polskiej publiczności. A jest to spektakl dla wszystkich, którzy kochają tajemnicze piękno kultury Japonii; dla dorosłych i dla dzieci; dla melancholików, którym przywraca radość życia, i dla tych bardziej szalonych wesołków, których temperuje i ostudza. Precyzyjnej pracy reżyserskiej, inscenizacji pełnej dobrego smaku i subtelności towarzyszą poetycka, oparta na grze światła, scenografia Jana Burneta (prawie 20 lat temu współpracował z Teatrem 38, potem odsunął się od sceny) oraz muzyka Jacka Ostaszewskiego, który odnowił swój związek z muzyką Wschodu przywracając teatrowi świat kojących drzeń wschodnich magicznych instrumentów. Wzruszający spektakl w Grotesce uważam za jeden z najbardziej mądrych i pięknych, jakie możemy dziś w teatrze oglądać.

Całość tworzą dwa odrębne dramaty, w czytelny sposób odzwierciedlające dwa różne światy i dwa różne wtajemniczenia. Akt I rozgrywa się na ziemi i w podwodnym świecie miłości, w którym bohater doświadcza uczucia piękna i tęsknoty, a także otrzymuje nakaz odpowiedzialności, łamiąc go w zetknięciu się z nową rzeczywistością, jaką spotyka po powrocie do rodzinnego miasteczka. Złamana przysięga prowadzi go do śmierci.

Ten akt utkany jest z symboliki wodnej i księżycowej; dominującym aspektem wizji świata jest żeńskość, zadająca męskości potrzebę bycia dzielnym, spolegliwym, wytrwałym. Z tego rodzaju symboliką łączą się wspaniałe

kostiumy i maski, będące równoprawnymi partnerami aktorów. Nie widzę jeszcze w teatrze takiej gry pastelowych kolorów i tak "filmowego" potraktowania światła. To zaśluga i scenografia, i całego zespołu technicznego Groteski, który taką iluzję potrafił wywołać.

Akt drugi to świat ognia i walki. Mowa w nim o dojrzewaniu mężczyzny w uczciwej i honorowej walce, a także o drogach inicjacji opartych na uszanowaniu domu rodzinnego i takich wartości jak odwaga, prawdomówność, poczucie kodeksu rycerskiego. Symbolika solarna i ogniowa, odpowiadająca całości mity Samuraja, ma wyraźnie ukształtowany aspekt męski, rycerski, który przeciwstawia się symbolice aktu pierwszego. Ta część spektaklu uczy trudnej godności i taką ma funkcję jej inicjacyjną treść.

Baśnie japońskie nie naśladują kultury Japonii. Jeśli są tam aluzje do teatru No czy marionet z Okinawy, to są to aluzje czynione z perspektywy miejsca końca Europy. Nikt nie udaje, że "gra po japońsku", że jest jak bohaterowie Kurosawy, lecz właśnie demonstruje dystans do Wschodu. W koncepcji reżyserskiej dominuje powściągliwość w stosunku do świata baśni, oparte na uszanowaniu jego tajemnicy, a wręcz niedostępności.

Myślę, że sukces Groteski przeplynie poza mury średniowiecznego Krakowa. Zasługuje na to i zespół artystyczny, i techniczny teatru przy ulicy Skarbowej, zespół, który ma poczucie, że właśnie w teatrze lalki i maski w teatrze scenografa bardziej niż reżysera, praca mechanizatora i pracowni plastycznych w takim samym stopniu współtworzy sukces, jak ciężka fizycznie praca lalkarza, który musi przez ponad godzinę i pół grać z ciężką marionetką, za nią mówić i śpiewać, i nadawać jej wymagany przez wizję sceniczną ruch. Warto o tym pomyśleć i uszanować pracę Teatru Lalek. W nim przetwarza się wizję człowieka dorosłego na świat prawdziwy dla dziecka, przynosząc wszystkim lekcje nie tylko piękna, ale i moralnego ład.

WŁODZIMIERZ SZTUF

Teatr Groteska w Krakowie: *BAŚNIE JAPOŃSKIE* Urashima Taró i Momo-Taró. Scenariusz i reżyseria: Marzena Tokarska, scenografia: Jan Burnet, muzyka: Jacek Ostaszewski. Premiera 29 IV 1994.

TYLKO DLA DOROSŁYCH?

Teatr dla dzieci to takie dziwne zjawisko, które tzw. poważna krytyka najczęściej omija z daleka. Niewykluczone, iż u źródeł tej niechęci tkwi, niejednokrotnie słuszne, podejrzenie o tandetność i infantylność twórczości kierowanej do dzieci. A może powodem jest przekonanie krytyków, że skoro dawno już osiągnęli pełnoletność, nie muszą zajmować się tego typu działalnością?

Mało kto więc w Polsce słyszał o dwóch poznańskich, niezależnych teatrach Wierzbak i Obok. Składają się one ledwie z kilku osób, nie mają własnych siedzib i próbują zmieniać niekorzystny wizerunek teatru dla dzieci. W swych spektaklach poruszają ważne problemy egzystencjalne, wychodząc z założenia, iż dzieciom niekoniecznie trzeba opowiadać wyłącznie o ptaszkach i kwiatkach, ale można przy pomocy różnego rodzaju historyjek ukazywać skomplikowaną naturę świata. Nie mniejszą wagę przywiązuje się w tych teatrach do strony artystycznej - a więc żadnych łatwizn, żadnej bylejałości, często za to eksperymenty teatralne, których celem jest odkrycie nowych dróg do wrażliwości młodego widza.

Bywa, że te ambitne plany kończą się równie ambitną porażką, gdy obrany kierunek okazuje się prowadzić donikąd. Ale zdarza się, że rezultaty artystycznych poszukiwań godne są uwagi. Ostatnia, niedoceniona, premiera Teatru Obok - *Świat jest, jaki jest* - zasługuje na miano, kto wie, czy nie najciekawszego wydarzenia obecnego sezonu teatralnego w Poznaniu. Paradoksalnie zespół Teatru Obok stworzył spektakl bardzo tradycyjny, prosty i kameralny, całkowicie podporządkowany materiałowi literackiemu. I bardzo dobrze, bowiem obie "etiudy" Gripariego wykorzystane w przedstawieniu (*Pies i niemowlę*, *Anioł*) są znakomite. Zestawione ze sobą ukazują zupełnie nowe obszary znaczeń.

W pierwszej z jednoaktówek rozmawiają ze sobą *Pies* i *Niemowlę*. Każdy z nich, ograniczony uwarunkowaniami biologicznymi i "statusem społecznym", chciałby choć na chwilę zamienić się miejscem z interlokutorem. Jednak rolę, jakie wyznaczył świat ludzi dorosłych, zmieniać nie wolno. Pilnują tego strażnicy porządku, których reprezentuje w spektaklu Matka *Niemowlęcia*, w odpowiednim momencie wkraczająca do akcji. Społeczność dorosłych jest w rozmowie bohaterów obiektem nieustannych komentarzy. Kry-

"z dołu" ujawniają swoje groteskowe cechy. Końcowe wnioski brzmią jednak pesymistycznie. Nienawiść *Psa* do gatunku *homo sapiens* sprowadza się w gruncie rzeczy do marzeń o rewolucji, w wyniku której psy przejmą władzę nad światem, a ludzie żyli w poniżeniu. Niemowlę natomiast już wkrótce dorosnie i stanie się jeszcze jednym "stróżem porządku".

Druga etiuda pokazuje dla odmiany nasz świat widziany "z góry". Pewien roztargniony anioł (bardzo dobra rola Bogdana Żyłkowskiego) zgubił skrzydła. Znajduje je Chłopiec (zarówno Chłopca, jak i *Niemowlę* gra Mateusz Kostrzyński) i zanoszi ojcu. Ojciec obiecuje oddać skrzydła właścicielowi po warunkiem spełnienia coraz bardziej wygórowanych żądań. W końcu domaga się ogłoszenia go Panem Bogiem. Anioł, po pertraktacjach z Bogiem właściwym, spełnia to życzenie. Ojciec traci bogactwa, jakie przedtem uzyskał, ale będzie odtąd żył w przekonaniu, że jest tym Najwyższym. Bogactwa w spektaklu nie widzimy i nie słyszymy. Gdy rozmawia z nim Anioł, nam ukazuje się tylko wąska smuga światła. Dla ludzi Bóg jest milczeniem i można odnieść wrażenie, iż nie bez złośliwości patrzy z góry na to, co dzieje się na ziemi.

Środki użyte w spektaklu są niezwykle proste. Głównym elementem scenografii jest spory sześcienn, który raz pełni funkcję dziecięcego łóżeczka, raz rozmównicy Anioła z Panem Bogiem. Reszta opiera się na zdyscyplinowanym aktorstwie, grze światła i świetnej muzyce Pawła Dampca. Dawno nie słyszałem tak dobrej muzyki, napisanej specjalnie dla teatru. Niepokojąca delikatnie ironiczna, znakomicie współgra z innymi elementami spektaklu i poszerza go o kolejny, trudny do opisu słowami, wymiar. Proste środki służą Teatrowi Obok do kreacji świata wieloznacznego, który ujawnia się w chwili nowo, nie zawsze piękne, oblicze.

Nie oszukujmy się jednak. Wbrew sztyldowi "teatr dla dzieci" jest to spektakl o nas i dla nas - dorosłych, bo na nas ciąży odpowiedzialność za to, że *Świat jest taki, jaki jest*. Gombrowicz twierdził, że nie ma ucieczki przed niedojrzałością. Ale nie ma także przed dorosłością i dlatego widzę w poznańskim przedstawieniu przede wszystkim przemyslenia, doświadczenia i, co ukrywać, gorycz ludzi dojrzałych.

BARTOSZ ŻURAWIEC

Teatr Obok w Poznaniu: *ŚWIAT JEST, JAKI JEST* wg *PIES I NIEMOWLĘ* i *ANIOŁ* Pierre'a Gripariego. Przekład: Barbara Grzegorzewska. Reżyseria: Teresa Gąsiorowska i Bogdan Żyłkowski, scenografia: Jacek Łobodziński, muzyka: Paweł Dampc.